

Wojciech Skóra

"Z dziennika hitlerowskiego propagandysty. Zapiski Wenera Kocha z Człuchowa z lat 1936-1941",
Andrzej Czarnik, Słupsk 1998 :
[recenja]

Słupskie Studia Historyczne 6, 157-162

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tów ujawniła autorka przedstawiając zabiegi podejmowane przez dyplomację japońską wokół tzw. paktu antykominternowskiego i podczas mediacji zamierzających do poprawy stosunków polsko-niemieckich.

Pewien niedosyt wywołuje zbyt pobieżne potraktowanie poufnych kontaktów polsko-japońskich podczas II wojny światowej. Były one również przejawem polityki zagranicznej Japonii i trwały po 1941r., stanowiący końcową cezurę książki.

Reasumując należy podkreślić, że recenzowane opracowanie otwiera kolejny etap w badaniach polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej, wnosi wiele nowych ustaleń i pozwala lepiej zrozumieć oraz ocenić wysiłki dyplomacji i kół wojskowych obu państw.

Andrzej Peplowski
WSP Słupsk

Andrzej Czarnik, *Z dziennika hitlerowskiego propagandy. Zapiski Wernera Kocho z Człuchowa z lat 1936 - 1941*, Słupsk 1998, ss. 251

Thomas Carlyle stwierdził, że historia jest wyciągiem z niezliczonych biografii. Zgadzając się z tym zdaniem, należy jednak uczynić zastrzeżenie: odtwarzanie i rozumienie dziejów na podstawie biografii ma różną wartość, w zależności od tego co stanowi przedmiot dociekań. Jeżeli będą to problemy z zakresu historii gospodarczej czy historii systemu prawnopolitycznego wówczas losy jednostek, zwłaszcza przeciętnych, schodzą na dalszy plan. Jednak od kiedy historia społeczna przestała być kroniką wydarzeń, historykowi nie wolno lekceważyć zagadnień związanych z socjologią i psychologią zbiorową. Są one bowiem podstawą do zrozumienia dziejów wszelkich społeczności ludzkich, i to

zarówno w skali rodziny, jak i całych narodów. Ważne jest przecież nie tylko to, jak człowiek działa, ale i z jakiego powodu. W tym kontekście Trzecia Rzesza stanowi szczególne wyzwanie. Prawda o systemie, w którym opozycja była nicotnym marginesem, a wolna prasa nie istniała, przechowała się głównie w indywidualnych losach jednostek, ich wspomnieniach i pamiętnikach czy wreszcie - biografiach. Wniosek ten potwierdza już pobieżny przegląd historiografii. Wydaje się, że żaden okres i żadne państwo nie zostało tak ściśle „omówione biografiami”. W języku polskim ukazało się kilka poważnych rozpraw poświęconych Hitlerowi. Na nieco mniejszą skalę to samo dotyczy jego najbliższych współpracowników. Niemal każdy doczekał się swojej biografii, połączonej z analizą jego pism i wypowiedzi. Śledząc półki księgarskie można wnioskować, iż zjawisko to - paradoksalnie - przybiera na sile w miarę oddalania się od Trzeciej Rzeszy.

Na tle dość powszechnego w Polsce zainteresowania nazizmem praca Andrzeja Czarnika stanowi wydarzenie szczególne. Z dwóch zasadniczych powodów. Po raz pierwszy zaproponowano spojrzenie na Trzecią Rzeszę z perspektywy głębokiej, powiatowej prowincji i jej wytworu - niemieckiego nauczyciela, działacza NSDAP niskiego szczebla. Daje to nowe perspektywy poznawcze, gdyż postać Wernera Kocho jest na pewno bardziej reprezentatywna dla ówczesnego społeczeństwa niemieckiego, niż Goebbels czy Bormann. Drugi aspekt wyjątkowości omawianej pracy leży w jej konstrukcji, która stanowi odejście od utartych szablonów.

Profesor Andrzej Czarnik, autor wielu cennych opracowań o Pomorzu Zachodnim i epoce nazizmu w Niemczech, przetłumaczył i opracował dziennik Wernera Kocho. Dobrze się stało, że właśnie do rąk tego badacza trafił ów tekst. Jego opracowanie wymagało bowiem zarówno znajomości dziejów Trzeciej Rzeszy, jak i gruntownej wiedzy o realiach Pomorza Zachodniego. Ze wstępu oraz załączonych w obfitości faksymiliów można wnioskować o następnej trudności. Otóż tekst Kocho w swej podstawowej części (całość liczy 374 strony) został zapisany odręcznie, we frakturze, która była odmianą szwabachy, nawiązującej do pisma gotyckiego. Jest to więc tekst wymagający nie tylko dużej kompetencji merytorycznej, ale i cierpliwości połączonej z solidną znajomością języka niemieckiego.

Zapiski Kocha powstawały w latach 1936-1941. Zawierają one jednak część retrospektywną, dzięki czemu zyskuje się szansę prześledzenia jego życia od roku urodzenia, tj. 1901. Poznając życie Heinricha Himmlera (niemal rówieśnika Kocha, bo urodzonego rok wcześniej) można poznać drogę na szczyty władzy i zbrodni w Trzeciej Rzeszy. Poznając życie Kocha ma się świadomość wnikania w los i sposób myślenia przeciętnego członka NSDAP, jednego z ośmiomilionowej armii *Parteigenosse*, którzy tworzyli podstawy do działań przywódców z Berlina. Smutny to obraz. Tak samo ponury, jak chyba całe pokolenie Niemców urodzonych na początku wieku. Dojrzewanie wśród euforii i kłamstw I wojny światowej. „Niespodziewana” klęska w 1918 r. i szok Traktatu Wersalskiego. Potem cały ogrom frustracji lat dwudziestych i trzydziestych. I wreszcie wielka nadzieja dowartościowania, awansu i wygodnego ustawienia się w życiu związana z ruchem nazistowskim i osobą Hitlera. Wszystko to można wyczytać z zapisków Kocha, tyle że z nowej, bo malomiasteczkowej, nieco sennej perspektywy Czulchowa. Nie chcąc przytaczać przykładów, by nie pozbawiać czytelników przyjemności samodzielnego obcowania z tekstem, można uczynić uwagę ogólniejszej natury. Otóż pierwszym autorem, który wskazał źródło hitleryzmu tkwiące w głębokich pokładach jaźni ludzkiej, zwłaszcza w psychice niemieckiego drobnomieszczaństwa, był Erich F r o m m. W swych - klasycznych już - pracach „*Ucieczka od wolności*” i „*Anatomia ludzkiej destrukcyjności*” wykazał on, iż obok racjonalnych istnieją irracjonalne motywy zachowań ludzkich. I historyk nazizmu musi je brać pod uwagę. Idąc tą drogą rozumowania amerykańscy i niemieccy psychologowie opracowali po II wojnie światowej tzw. „*model osobowości autorytarnej*”. W skład tego modelu wchodziły cechy, które warto wymienić przy omawianiu zapisków Kocha: 1) konwencjonalizm, mocne przywiązanie do drobnomieszczańskiego systemu wartości; 2) autorytarna podległość, brak krytycyzmu wobec wyidealizowanych autorytetów własnej grupy społecznej; 3) agresywne poszukiwanie autorytetu, tendencja wyszukiwania ludzi naruszających wartości konwencjonalne; 4) wiara w przesady i myślenie stereotypami, przekonanie, że tajemnicze siły kierują losami jednostek; 5) dążenie do siły i brutalności, identyfikacja z osobami, które te cechy reprezentują; 6) destrukcyjność i cynizm, uogólnione wrogie stanowisko i niechęć do

rodzaju ludzkiego; 7) projekcja własnych popędów na świat zewnętrzny¹.

Jest prawdziwą przygodą intelektualną prześledzenie, w jak wielu zakresach ów model teoretyczny znajduje swoje odbicie w tekście przedstawionym przez Andrzeja Czarnika. Jak bardzo Koch był „dzieckiem swego czasu”. W jakim stopniu nazizm uwarunkował jego myślenie, że nawet w tak intymnej formie dialogu z samym sobą (pamiętnik!), posługiwał się schematami jakby żywcem przeniesionymi z biuletynów Ministerstwa Propagandy III Rzeszy. Czytając dosłowne brzmienie niektórych zapisów ma się ochotę powtórzyć za Bertoldem Brechtem: „*O, Niemcy (...). Kto słyszy mowy, dochodzące z waszych domów, śmieje się. Lecz kto was zobaczy, chwyta za nóż*”. Śmieszność przechodzi w grozę w miarę skracania dystansu. W tym zakresie omawiana praca jest bardzo dobrą egzemplifikacją sądów Fromma o psychologicznych korzeniach nazizmu.

Autor zapisków, Werner Koch, był z wykształcenia nauczycielem języka niemieckiego i religii. Po przejęciu władzy przez nazistów, dzięki protekcji i datowanej od 1932 r. aktywności w NSDAP, został inspektorem szkolnym w Człuchowie. Poza wykonywaniem tej funkcji, którą uważał za niemłą i marginalną, był ponadto: kierownikiem powiatowego wydziału propagandy i prasy NSDAP, przewodniczącym lokalnego sądu partyjnego, pełnomocnikiem Wydziału Rasowo Politycznego NSDAP, ławnikiem, kierownikiem Narodowo-Socjalistycznej Opieki Społecznej, komendantem obozu dla przesiedleńców niemieckich z Litwy, redaktorem i autorem regionalnych opracowań historycznych, geograficznych i przyrodniczych, i wreszcie – badaczem przeszłości własnej rodziny, która to czynność (sporządzanie tablic rodowych – *Ahnentafel*) była powszechną „modą” w Trzeciej Rzeszy.

Zapiski Kocha właściwie trudno nazwać dziennikiem. Był to raczej rodzaj kroniki rodzinno-osobistej. Na jej zawartość w 70% składa się tekst (zarówno pamiętnik, jak i plany zebrań NSDAP czy zarządzenia Kocha), a w 30% materiał ikonograficzny (zdjęcia, druki, banknoty, wycinki z prasy). Motywem powstania tych zapisków była chęć przekazania wiedzy o sobie dziecku, którego Koch z utęsknieniem oczekiwał. Powód ludzki i ciepły, ale też i warunkujący odpowiedni dobór materiałów. Andrzej Czarnik słusznie zwrócił uwagę, iż wydarzenia źle świadczące o autorze są albo pomijane milczeniem, albo wspomina on

o nich zdawkowo (np. o kwestii czystek w szkolnictwie po 1933 r.). Wydaje się, że Koch budował swój „papierowy pomnik” dla potomnych. Przed historykiem postawiło to nowe zadania związane z krytyką zapisków, co z kolei uwarunkowało złożoną strukturę pracy Andrzeja Czarnika.

W omawianej książce można wyróżnić cztery rodzaje narracji oraz obszerną część ikonograficzną jako uzupełnienie. Autor zrezygnował z najczęściej stosowanej metody druku pamiętników-kronik, wydawanych w całości lub w tłumaczeniu z ewentualnym komentarzem. Wybrał natomiast formę opisu, dla którego kronika jest podstawowym materiałem źródłowym. To właśnie stanowi zasadniczą część pracy – uporządkowany problemowo i chronologicznie ciąg wydarzeń z życia Kocha, powiatu człuchowskiego i Rzeszy, wraz z obszernym komentarzem i uzupełnieniami. Owe komentarze niezmiernie ułatwiają korzystanie z pamiętnika. Większość z 34 rozdziałów zakończona jest wyborem oryginalnego niemieckiego tekstu zapisków, tak by czytelnik znający ten język mógł dokonać konfrontacji, a także zapoznać się z rzeczywistym stylem wypowiedzi Kocha. Jest to więc metoda pośrednia między autorskim opracowaniem tematu, a klasycznym wydawnictwem źródłowym. Niektóre fragmenty dziennika, szczególnie ważne dla polskiego czytelnika, zostały przez Andrzeja Czarnika przetłumaczone i zaprezentowane w tej formie jako uzupełnienie rozdziałów. Dotyczy to np. inwazji Niemiec na Polskę z perspektywy nadgranicznego Człuchowa. Czwartą formę narracji stanowią rozdziały nie poświęcone bezpośrednio zapiskom Kocha, ale mające wprowadzić czytelnika w realia prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie i ogólnie – Trzeciej Rzeszy. Dzięki temu książka jest bardziej przystępna dla czytelników o słabszym przygotowaniu merytorycznym. Spis prac wykorzystanych do uwag o naturze ogólniejszej został zamieszczony na końcu książki. Tekst wzbogacony jest jeszcze o krótki słownik polskich i niemieckich nazw miejscowości oraz o spis treści i streszczenie w języku niemieckim. Imponująco prezentuje się część ikonograficzna, gdyż poza czterema zdjęciami zamieszczonymi w tekście, książka zwieńczona jest 64 stronami map, faksymiliów dziennika i dokumentów NSDAP, zdjęć, plakatów i wycinków z prasy.

Błędy dostrzeżone w pracy mają charakter pomyłek maszynowych, jednak należy o nich wspomnieć. W wykazie skrótów NSDAP powinno

być rozwinięte jako *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*, czyli Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza. Na stronie 9, gdy autor przywołuje sformułowanie Victora Klemperera „*Lingua Tertii Imperii*”, nastąpił błąd literowy. Podobnie rzecz się ma ze skrótem *Gestapo*, który wydaje się, że powinien być pisany z dużej litery (s.63). Poza tymi drobiazgami praca jest bardzo starannie zredagowana.

Na zakończenie należy jeszcze podkreślić, iż książka Andrzeja Czarnika wypełnia dotkliwą lukę w polskich badaniach regionalnych nad Trzecią Rzeszą i Pomorzem Zachodnim. Dotychczas nie było opracowań źródłowych, prezentujących niemiecki i nazistowski punkt widzenia w ujęciu lokalnym, w swoistej mikroskali. Nabiera to szczególnego znaczenia w kontekście zniszczenia wielu archiwaliów niemieckich dotyczących Pomorza Zachodniego w okresie dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej. Pamiętniki-kroniki i ich kompetentne opracowanie stanowią ważną drogę poznania tego okresu. Powstała cenna poznawczo, napisana świetnym językiem i niebanalna praca historyczna.

Przypis

1. E. F r o m m, *Ucieczka od wolności*. Przedmowa F. Ryszki, Warszawa 1993, s.8.

Wojciech Skóra
WSP Słupsk